

YAMABUSHI

Yamabushi są tymi, którzy są ukryci w górach. W innym znaczeniu Yamabushi znaczy tyle co górcy wojownicy „Yama” – górski, „bushi” – wojownik. Z jednej strony utożsamiani są z ludźmi, którzy poszukując ciszy, zjednoczenia z naturą, odeszli od doczesnego świata. Poprzez medytację, surowe życie poszukiwali oświecenia w życiu zgodnym z prawami natury, z daleka od cywilizacji. Z drugiej strony Yamabushi, jako górcy wojownicy, utożsamiani byli z ninja. Sposób życia, bezustanny trening, medytacja, znajomość natury, pozwalały im zdobywać niezwykle umiejętności w walce oraz w szeroko pojętej taktyce wojennej.

Patrząc na to jeszcze z innej strony, Yamabushi był swoistym odludkiem, który podążał religijną drogą, ćwicząc ducha (jak i też ciało), drogą religii zwaną Shugendo.

Yamabushi uważani są za nieortodoksyjną sektę, której praktyki wzorowane są podobno na tantrycznym buddyźmie. Ich nauka jest, podobnie jak w tantryzmie, w dużej mierze sekretna. Cztery aspekty duszy yamabushi powiązali z kierunkami świata; medytacja na ośnieżonych szczytach lub pod wodospadami służy uzyskaniu równowagi pomiędzy nimi, aby promieniować mogło miejsce pośrodku (zwane naohi, czyli "promienie słońca"), które jest punktem kontaktu z Panemśrodkanieba. Yamabushi gromadzą się głównie wokół kompleksów sanktuariów w Kumano na południu półwyspu Kii oraz w górach Dewa Sanzan na północy kraju. Bardziej radykalny odłam z Dewa Sanzan znany był z tego, że niektórzy asceci tam zgromadzeni doprowadzali swe ciało do automumifikacji: w przeciągu długiego okresu czasu zmniejszali ilość przyjmowanego pożywienia, a w końcu zamuroвывywali się w specjalnych komorach wysoko w górach, gdzie umierali z wyschnięcia. Mitama shizume praktykowana jest też przez niezwiązanych z yamabushi kapłanów niektórych wielkich sanktuariów, przy czym techniki medytacji, a niekiedy także praktyk ruchowych, główny kapłan przekazuje w ścisłym sekrecie wyłącznie swojemu następcy. Tak się dzieje na przykład w wielkim sanktuarium Izumo Taisha.

Mnich Ennin, a nieco wcześniej jego poprzednicy Kukai i Saicho, studiowali w Chinach i przywieźli stamtąd buddyjską naukę tantryzmu. Tantryzm to zespół praktyk mających doprowadzić do dostrzeżenia Niewidzialnej Rzeczywistości, ale towarzyszy mu swoisty, jakby filozoficzny obraz owego Niewidzialnego Świata. Jest to system emanacji: niektórzy ludzie mogą być emanacjami bodhisattwów, bodhisattwowie są emanacjami buddów, a wszyscy buddowie są emanacjami najwyższego Buddy Wielkiego Słońca. Wpisanie lokalnych bóstw w system emanacji był w zasadzie logiczną konsekwencją. Tym bardziej, że skojarzenie Buddy Wielkiego Słońca z boginią słońca Amaterasu samo się narzucało. Inne bóstwa już się tak łatwo nie kojarzyły, tym niemniej mnisi pracowicie pokojarzyli kto jest czyją emanacją. Na jakiej pokojarzone ich podstawie dla nas dziś pozostaje zagadką. Na przykład bóstwo Amenokoyane, przodek rodu Fujiwara, który lustrem wywabił Słońce z jaskini, a potem zstąpił na ziemię razem z przodkami cesarzy - jest emanacją bodhisattvy prowadzącego zmarłych przez krainę cieni. Podróżujący na jeleniu opiekun łucznictwa imieniem Takemikazuchi, który przybył z nieba na ziemię by ją przygotować na przybycie cesarskich przodków, uznany został za emanację historycznego Mędrca Sakyów. Bóg Susanowo jest emanacją Amidy Bezmiernego blasku. Jego (i Słońca) matka, Izanami, jest emanacją Tysiącrękiej

Kannon Słuchająca płaczów świata, czyli jest emanacją emanacji swego własnego syna, który z kolei jest emanacją emanacji swojej siostry. Oczywiście od takich mitów nikt nie wymaga normalnej logiki. Tym bardziej, że nie zawsze jest w tych identyfikacjach konsekwencja: Vairocana Wielkiesłońce kojarzony jest niekiedy nie z boginią Amaterasu Słońcem, lecz z Amenominakanushim Panem Środkanieba. Według księgi Kojiki jest on pierwszym bóstwem, które samo się stworzyło z niczego, a potem natychmiast się ukryło, dlatego znane jest tylko jego imię.

W każdym bądź razie za legendarnego, wyidealizowanego założyciela Yamabushi uważany jest En-no-gyōga. Jego postawa, charyzma oraz wiedza były kluczem do unifikacji yamabushi. Oczywiście już wcześniej istnieli mnisi, którzy prowadzili podobny tryb życia jak osławieni Yamabushi, wcześniej też istnieli ninja. Natomiast Dzięki Enno Yamabushi stali się wyznawcami tantrycznego odłamu budyzmu, tzw. Shugendō. Przy tym ważnym jest zauważyć, że do IX w. Adeptci shugendō nie byli uważani za zjednoczoną formację.

We wcześniejszym okresie Yamabushi byli ludźmi, którzy poszukiwali „na własną rękę” duchowego oświecenia.

Później w trakcie zdobywania doświadczenia, Yamabushi niejako, pozyskiwali w czasie odpowiednie fragmenty z innych religii, również odpowiednio z wierzeń ludowych, i wprowadzali je w system swoich wierzeń i rytuałów.

Shugendō, a co za tym idzie i Yamabushii, zostało wysoce zorganizowane w trakcie okresu Heian (794 n.e. – 1185 n.e.). Budynki w starożytnych tematach świętych gór i ceremonie utworzone w górach, shugendō rozwijało się jako „górska religia”, która kładła nacisk na pielgrzymki w góry i ascezę, wiążąc w jedno shintoistycznych lokalnych bogów (kami) z buddyjskim pojęciem bodhisattvas – zapisujących istnienie.

Już w VIII wieku n.e., uważany za założyciela yamabushi i prekursora shugendō w Japoni En-no-Gyōga, powiązał wiele tradycji. Praktykował buddyjski ascetyzm w świętych górach, przyjmując cechy chińskich górskich czarowników (hsien w Chinach, a sennin w Japonii).

W późniejszym okresie shingoński buddyzm stał się oddzielną sektą. Wyznawcy shugendō powoli rozpowszechniali jego znaczenia wśród ludzi w Japonii. Jednakże początkowo odludni Yamabushi uważani byli za normalnych ludzi, którzy zwyczajnie uprawiali rolę w wysokich górach, czy też trudnili się zbieractwem czy myślistwem – nie uważano, że kształceni byli w jakikolwiek sposób. Dopiero później, dzięki działalności misyjnej, gdy powoli wzrastało znaczenie buddyzmu w Japonii, ludność dostrzegła w nich mnichów, nauczycieli, mistyków.

W Kumano znajdują się trzy wielkie sanktuaria, tak zwane Kumano Sanzan: w głównym, zwanym Hongu, czczony jest Susanowo Zawierucha, w pobliskim Hayatama Taisha czci się jego ojca Izanagi, a w również nieodległym Nachi Taisha czczona jest jego matka Izanami. Oprócz tych trzech jest jeszcze dziewięć mniejszych sanktuariów, stąd mówi się o dwunastu bóstwach z Kumano. Tam również powstawały mandale bóstw i ich buddyjskich odpowiedników, tyle że nie układano ich w konstelacje, lecz malowano w rzędach. Bóg Susanowo uważany był za emanację Amidy Bezmiernego blasku, stąd znane są malowidła przedstawiające wizję Amidy wyłaniającego się z góry Nachi. Kumano było w historii jednym z

najpopularniejszych celów pielgrzymek, pielgrzymi na głównym prowadzącym tam trakcie przypominali podobno kolumnę mrówek, a pośród nich byli także cesarze. Istniał zwyczaj pisania związanych z pielgrzymką wierszy i zostawiania ich - wypisanych piękną kaligrafią - w pielgrzymkowych sanktuariach przy głównym szlaku. Zachowało się tam wiele autografów znanych poetów, a wiersze wypisane ręką cesarzy (żywych bogów przecież) uważane są za relikwie i obiekty kultu.

Najślawniejszym pielgrzymem do Kumano nie był żaden z cesarzy, lecz mnich z góry Hiei imieniem Ippen. Przybył on do Kumano w 1274 roku i doznał objawienia, w czasie którego tamtejsze bóstwo ukazało mu się jako Amida i nakazało pielgrzymować po kraju i propagować święte Imię. Od tego czasu do swej śmierci w 1289 roku Ippen to właśnie robił z niezwykłym uporem: chodził od wsi do wsi, od miasta do miasta, śpiewał nembutsu tańcząc na ulicach (nazywało się to odori nembutsu, czyli tańczone wzywianie Imienia) i wręczał napotkanym ludziom karteczki z wykaligrafowanym imieniem Amidy czy tego chcieli czy nie. No i głosił oczywiście, że czcić Amidę można zarówno w buddyjskich świątyniach, jak w sanktuariach shinto. A wizja japońskiego bóstwa objawiającego się jako Amida nad świętą górą w Kumano stała się odtąd tematem malarstwa.

W tym samym mniej więcej okresie inny mnich z góry Hiei, imieniem Nichiren, również pielgrzymował po kraju i z równym uporem głosił, że recytowanie mantry "Namu Amida Butsu" jest niesłuszne i że jedyną godną recytacji jest mantra "Namu Myoho Renge Kyo". Nichiren był znacznie bardziej oryginalny; mantra "Namu Amida Butsu" przywędrowała gdzieś z dalekich Indii poprzez Chiny, natomiast mantrę "Namu Myoho Renge Kyo" wymyślił sam Nichiren. Składa się ona z sanskryckiego słowa nam oraz chińskiego tytułu Sutry Lotosu w japońskiej wymowie. Nichiren głosił, że sutry Czystej Ziemi są heretyckie i pisał listy do shoguna, by prześladował wyznawców Amidy. Heretyckie są zresztą nie tylko te sutry, ale tak naprawdę wszystkie sutry poza Sutrą Lotosu. A w Sutrze Lotosu przepowiedziane jest przyjście jego - Nichirena - uważał się on bowiem za wcielenie bodhisattwy imieniem Viśistacarita, mającego głosić prawdziwy buddyzm w okresie upadku Prawdziwej Nauki. Oto nadszedł czas Japonii, głosił Nichiren, w Japonii wymyśla się teraz mantry, w Japonii będzie głoszona Dobra Nauka i z Japonii będzie głoszona na całym świecie. Nawet imię "Nichiren" można rozumieć jako "Lotos rozkwitający w Japonii". A wszystko dlatego, że w Japonii zachowała się nieskażona Sutra Lotosu, strzeżona od czasów Ennina przez trzydzieści shintoistycznych bóstw, czyli Trzydziestu Banshinów. Do dziś w założonym przez Nichirena zakonie malowidła przedstawiające Trzydziestu Banshinów ustawia się w świątyni do niektórych ceremonii.

Istotnie nastał chyba okres upadku Dobrej Nauki. Nietolerancja Nichirena, jego przywiązanie do doktryny i nacjonalizm wydają się być wręcz zaprzeczeniem buddyzmu. Nichiren głosił swe tezy używając jeszcze buddyjskiego języka, po nim jednakże przyszli inni, którzy zrobili następny konsekwentny krok: odrzucili buddyzm całkowicie. Skoro Japonia jest najlepsza na świecie, skoro rządzą w niej boscy potomkowie Słońca, to po co przyjmować jakąś zagraniczną naukę pochodzącą z barbarzyńskiego kraju? We wczesnej epoce Tokugawa pojawili się myśliciele łączący shinto z konfucjanizmem, ale odrzucający buddyzm, a w osiemnastym wieku jeszcze bardziej konsekwentni myśliciele odrzucili również konfucjanizm jako zbędny obcy wpływ. Spośród tych ostatnich myślicieli (a właściwie "myślicieli") największy wpływ mieli Motoori Norinaga i Hirata Atsutane. Oni nie mieli wątpliwości, że w Japonii

rzadzą potomkowie Słońca i że w związku z tym jest to najważniejszy kraj na świecie. Tak przecież wprost napisano w Kojiki, najstarszej księdze Japonii opisującej stworzenie świata. Buddyzm przyjechał z Indii, które są krajem barbarzyńców bez kultury. Hirata pisał o Indiach jakby tam rzeczywiście był. Być tam oczywiście nie mógł, bowiem w epoce Tokugawa wyjazd za granicę był bezwzględnie zakazany i karany śmiercią w momencie powrotu, ale czy to ma znaczenie? Buddyzm jest zagraniczny i dlatego szkodliwy i powinno się go zakazać, a już świętokradztwem jest mieszanie buddyzmu z shinto. Z sanktuariów shinto należy bezwzględnie usunąć wszelkie przedmioty podejrzane o buddyjskie pochodzenie. Spalić należy wszelkie rzeźby przedstawiające bóstwa shinto w ludzkich postaciach, bowiem japońscy bogowie nie mają ciał i takie rzeźby powstały pod wpływem buddyzmu. Zakazać również należy działalności ascetom yamabushi, bowiem ich praktyka medytacji to także buddyjski wpływ.

Motoori i Hirata wprowadzić tego nie dożyli, ale ich postulaty zaczęto spełniać po upadku Tokugawów w 1868 roku. Tokugawowie patronowali buddyzmowi, więc gniew przeciwko zwolennikom shoguna obrócił się też częściowo przeciw klasztorom. Na początku lat siedemdziesiątych pojawił się ruch zwany haibutsu kishaku, co znaczy "wyniszczyć Obudzonych, porzucić Pisma", który z ogromnym zapędem przystąpił do palenia klasztorów i zmuszania mnichów i mniszek do powrotu do życia świeckiego. Ekscesy tego ruchu sprowokowały reakcję ludności, mającej mimo wszystko szacunek dla buddyjskich duchownych, w końcu rewolucyjny rząd Meiji poprzestał na ścisłym rozdziale shinto od buddyzmu. Ogłoszono, że shinto nie zna wizerunków bóstw, a ponieważ była to teza głoszona przez rewolucyjny rząd, więc z definicji prawdziwa, postanowiono zniszczyć wszystkie wizerunki bóstw powstałe w ciągu wieków. Postanowiono też usunąć z sanktuariów wszystko, co choć trochę pachniało buddyzmem. Zaczęła się orgia ikonoklazmu.

Niewiele ocalało z tego pogromu. Niektóre wizerunki zachowały się w buddyjskich klasztorach, gdzie przenoszono wszelkie buddyjskie rzeźby lub malowidła, na przykład mandale bóstw i ich buddyjskich odpowiedników. Niektóre trafiły do prywatnych kolekcji i nie będąc już obiektami kultowymi nie interesowały czyścicieli oficjalnej religii. Niektóre wreszcie zachowały się w niewielu sanktuariach, gdzie kapłani woleli trzymać się lokalnej świętej tradycji i gdzie oficjalni czyściciele jakimś cudem nie dotarli. Tak więc w małym sanktuarium Nabi Jinja w prefekturze Gifu zachowało się półtorej setki kakebotoke - plakietek z wyobrażeniami buddów wieszanych jako wota. W Hayatama Taisha cudem uchroniło się kilka rzeźb z epoki Heian bez żadnej wątpliwości przedstawiających bóstwa shinto.

W dniu dzisiejszym Yamabushi, odwołują się do wiecznego schronienia w fizycznych i metafizycznych drogach górskich w meandrach codziennego życia nadal kontynuując walkę, walkę o odwieczne cele w nowych dostosowanych do teraźniejszości oddziałach.

Dziś swoista ikoną yamabushi pozostaje Góra Takao (wysokość ok. 600 m). Jest to częsty cel weekendowych wycieczek mieszkańców aglomeracji tokijskiej. Mimo że znajduje się stosunkowo niedaleko od centrum Tokio, stanowi wciąż oazę zieleni. Zaraz po Nowym Roku można spotkać tu Japończyków, którzy tłumnie i zwykle całymi rodzinami modlą się na szczycie przed buddyjską świątynią Yakuo-in i zaopatrują w rozmaite talizmany.